

Choć z opóźnieniem, jednak systematycznie, posuwają się prace na budowanej Fabryce Domów w Białej Podlaskiej. Jej widok zmienia się z tygodnia na tydzień. Zakończyły się już podstawowe prace budowlano-montażowe. Obiekt jest wykańczany i uzbrajany w specjalistyczne maszyny.

formy, do nich będzie wkładane zbrojenie, będzie wlewana masa betonowa. Droga zafornowanego elementu na pierwszym poziomie kończy się będzie na szybie podnośnika, który przetransportuje ten ładunek na niższy poziom — do tunelu grzewczego. Tam, w podwyższonej temperaturze następujące będzie przyspieszone wiązanie

## Fabryka Domów na ukończeniu

Coraz bardziej zaczyna rysować się ostateczny kształt głównej linii produkcyjnej. Zakończono tam prace nad drugim szybem podnośnika, wywalając całą ścianę obmurówki. Bloki betonowe z tej ściany posłużyły do budowy dróg dojazdowych. Najpierw coś tam budowano, a potem burzono. Tak.

Brzmi to jak paradoks. Tak było rzeczywiście i Czytelnikom nie wszystkim obeznanym z technologią specjalistycznych robót budowlanych, należy się w związku z tym wyjaśnienie.

Linia technologiczna produkcji materiałów ściennych jest dwupoziomowa. Część górna, niewiele wyniesiona ponad poziom posadzki w hall służy do zafornowania i rozformowania elementów. Tam będą przetracane po szynach

nie betonu. Drugi, taki sam podnośnik wyniesie formę ze stwardniałym elementem na powierzchnię — z powrotem na górną linię technologiczną.

Ale wróćmy do zasadniczego tematu. Forma wraz z zawartością będzie ważyła kilka, a może kilkanaście ton. Do dźwignia takiego ciężaru potrzebne są odpowiednio masywne podnośniki, a do ich posadowienia masywna konstrukcja żelbetonowa szybu. Boczne ściany szybu o grubości około pół metra i wysokości około czterech metrów montowano na powierzchni, a cała konstrukcja o całkowitej masie kilkudziesięciu ton pod własnym ciężarem zagłębiała się w ziemię jak przysłowiowy nóż w masło. Aby osiadanie było równomierne, bez większych odchy-

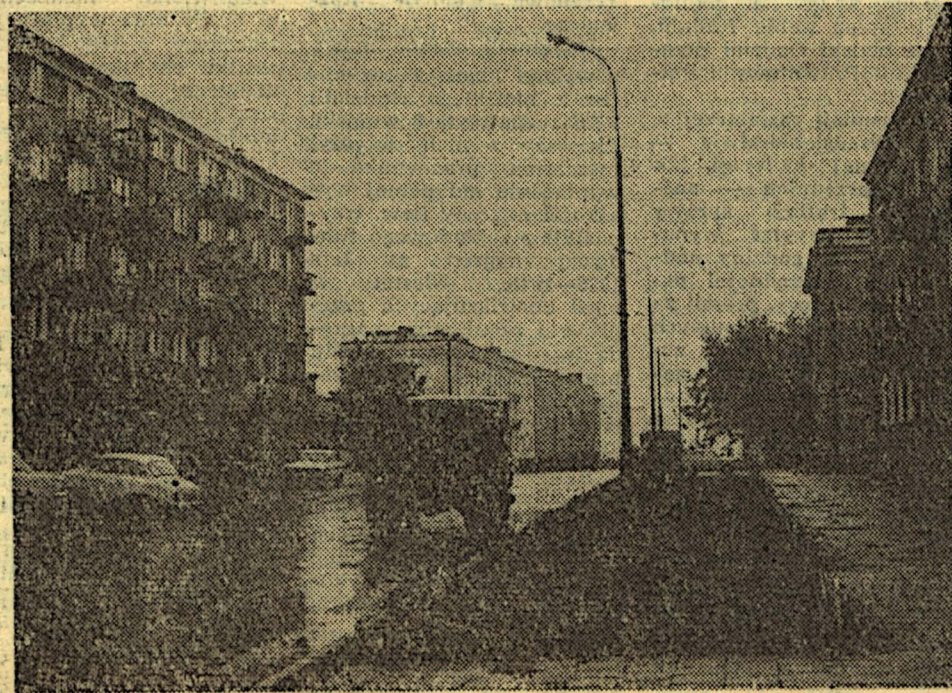
(Dokończenie na str. 3)

## IMP-realizacja uchwał KSR

W białskim ZD IMP troska o wykonawstwo zadań społeczno-gospodarczych oraz zapewnić załozce właściwych — bezpiecznych, higienicznych warunków pracy i warunków socjalno-bytowych jest podstawą współdziałania Samorządu Robotniczego i kierownictwa zakładu. Dzisiaj na konkretnych przykładach chcemy pokazać naszym czytelnikom, jak w praktyce były realizowane w IMP-ie uchwały KSR od 1978 roku do chwili obecnej.

W zasadzie należy stwierdzić, że na każdej z ośmiu sesji KSR jakie odbyły się w tym okresie, jednym z analizowanych problemów była właśnie realizacja zadań uchwalonych na sesjach poprzednich. I tak, operując już konkretnymi, w roku 1978 - pomimo trudności w uzupełnieniu brakującego stanu zatrudnienia oraz kłopotów zaopatrzeniowych — plan produkcji globalnej wartości

68 mln zł. wykonany został w 100,9 proc., a plan sprzedaży - na wartość 65 mln (Dokończenie na str. 2)



# Trybuna zakładowa

ORGAN SAMORZĄDÓW ROBOTNICZYCH



BIAŁA PODLASKA ROK IV

1-15.VIII.1980 r.

NR 15 (87)

Cena 1 zł

## ZREMB Śladem wniosków partyjnych

Organizacja partyjna międzyrzeckiego ZREMB-u na zebraniu przeprowadzonym pod koniec roku ubiegłego, w wyniku dyskusji nad Wytycznymi KC na VIII Zjazd Partii wysunęła szereg wniosków. Zawierały one najistotniejsze problemy nurtujące załogę tego zakładu. Od ich zgłoszenia upłynęło już sporo czasu — wybraliśmy więc do kierownictwa politycznego ZREMB-u, aby zorientować się w stanie ich realizacji.

Wnioski te podzielone zostały na dwie grupy. Jedną z nich skierowana była do instancji nadrzędnych, a druga do kierownictwa zakładu. W ramach pierwszej grupy wysunęto 6 wniosków. Jeden z nich dotyczył starań o poprawę dostosowania rozkładu jazdy PKS do potrzeb dojeżdżających pracowników, z uwzględnieniem ich trzymianowej pracy. W wyniku tego Oddział PKS w Radzynie Podlaskim uruchomił dodatkowy kurs o godz. 22.00 na trasie Międzyrzec — Woroniec a białski Oddział PKS — o godz. 14.30 kurs na trasie Biała Podlaska — Międzyrzec Podl. Ponadto oba wymienione Oddziały PKS będą się starały — pomimo ograniczonego potencjału przewozowego i braku części zamiennych — zwiększyć ilość kursów na innych trasach w godzinach szczytu przewozowego. W drugim wniosku chodziło o szybszy rozwój budownictwa mieszkaniowego w Międzyrzecu Podl., aby przeciwdziałać odplywowi kadry pracowniczej i stagnacji środowiska. I otrzymano odpowiedź od wojewody białkopodlaskiego, że do końca roku 1980 zostaną w tym mieście wybudowane 324 mieszkania (48 ponad plan), a w latach 1983-85 dalsze 500. A dwuletnia przerwa w budownictwie spowodowana zostanie brakiem terenów uzbrojonych.

Na trzeci wniosek dotyczący starań o właściwe wykorzystanie Międzyzakładowej Przychodni Zdrowia poprzez uzupełnienie

kadry lekarskiej o minimum 2 lekarzy, otrzymano odpowiedź od Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW w Białej Podlaskiej. Informowała ona, że z chwilą pozyskania chętnych do pracy lekarzy zatrudni się ich w międzyrzeckiej przychodni międzyzakładowej. Natomiast w czwartym chodziło o konkretne działania, mające na celu niezatrucie wody rzeki Krzny. W odpowiedzi na ten wniosek przewodniczący WKP poinformował, że budowana jest oczyszczalnia ścieków w Międzyrzecu, która ma być oddana do eksploatacji w 1981 roku i w Białej Podlaskiej w roku 1983. A główny sprawca zanieczyszczeń Krzny — Łukowskie Zakłady Mięsne — zostały zobowiązane do doprowadzenia urządzeń podczyszczających do pełnej sprawności eksploatacyjnej.

Na dwa pozostałe wnioski z tej grupy nie otrzymano dotychczas odpowiedzi. Dotyczą one starań o pracę Urzędu Pocztowego w Międzyrzecu Podl. po godzinie 15.00 oraz zmianę istniejącego systemu roz-

(Dokończenie na str. 3)



## Zapraszamy do Serpelic. Reportaż z wizyty na wczasach (str. 4)

## Pomyślnie zakończyli półrocze

IMP

Zakład Doświadczalny IMP w Białej Podlaskiej przekroczył zadania pierwszego półrocza br. Planowano sprzedać wyroby na łączną wartość 40 milionów zło-

tych, a plan ten zrealizowano w 112,1 proc.

Podstawowym asortymentem były roboty przemysłowe RIMP 401 i urządzenia aplikacyjne będące ich uzupełnieniem. Sprzedano 14 szt. robotów, tyle ile przewidywał plan. Wykonano też specjalistycznie oprzyrządowanie do maszyn, odlewy.

W tym czasie pracowało średnio 321 osób, tyle ile przewidywał limit zatrudnienia. Na funduszu płac zaoszczędzono zaś tylko 3 tys. zł. Dzięki dobrej organizacji pracy, wydajności na jednego pracownika obliczenia na bazie sprzedaży wyniosła 139,6 tys. zł wobec planowanej 124,6 tys. Wskaźnik wydajności pracy zrealizowano więc w 112 proc.

sprawdliwione zwiększoną sprzedażą.

PKS

Za świadczone usługi przewozone w pierwszym półroczu br. Oddział Wojewódzki PKS w Białej Podl. osiągnął wpływ równy 100 proc. wielkości planowanej.

Autobusy miejskie i międzydzielnicowe przewiozły w tym czasie ponad plan 723 tys. osób, co oznacza, że w tym zakresie plan został wykonany w 111,3 proc. Globalna ilość przewiezionych pasażerów pomnożona przez ilość przejechanych przez nich kilometrów wyraża się liczbą 33.219 tys. pasażerokilometrów.

Do planowanej ilości taboru brakowało 2 autobusów. Realizacja zadań była jednak możliwa dzięki wysokiej gotowości technicznej taboru. Współczynnik ten osiągnął wielkość 0,799 wobec planowanego 0,749. Wyższy był też wskaźnik wykorzystania taboru.

Przewieziono 445,4 tysięcy ton towarów realizując zadania w 101,2 proc. Z analizy jednak wynika, że ciężarówkom zbyt często brakowało ładunków powrotnych. Wskaźnik tonokilometrów zrealizowano więc tylko w 98 proc. wpływy za ten rodzaj usług też w 98 proc. — co znaczy, że „towarówka” zarobiła mniej niż to było planowane o 1,5 mln zł. Także gotowość techniczna i wykorzystanie taboru nie osiągnęły zakładanych wielkości, zostały zrealizowane w 99 proc.

Znaczenie przekroczyła swe zadania spedycja, wykonując plan wartości usług aż w 140 proc., co oznacza wpływ w wysokości 5400 tys. złotych. Stało się to możliwe dzięki dużej liczbie tak zwanych „tonooperacji”, które osiągnęły 123,4 proc. wartości planowanej.

Nadwyżki wpływów ze spedycji pozwoliły zrekomensować niedobory „towarówki”. Oddział jako całość zrealizował w pełni zadania pierwszego półrocza. (kle)

## Z prac komisji związkowych

Zakładowe komisje rozjemcze stanowią podstawowe ogniwo w rozstrzyganiu sporów w sprawach o rozszczeniu pracowników ze stosunku pracy. Spełniają one ważne funkcje w dziedzinie umacniania praworządności, kształtowania pożądanych

postaw, podnoszenia świadomości prawnej oraz we właściwy sposób chronią zarówno interesy poszczepólnych członków załogi i zakładu, jak i interes spo-

łeczny. Ich orzecznictwo służy umacnianiu zasady jedności i współzależności praw i obowiązków. Z tego też względu konieczne jest zapewnienie odpowiednich warunków działania komisji rozjemczych i umacnianie ich autorytetu.

Komisje takie powołuje się w każdym współzestawionym zakładzie pracy, zatrudniającym stale, co najmniej 100 pracowników. Ich rolę i codzienną pracę przedstawiamy na przykładzie Zakładowej Komisji Rozjemczej, działającej w białskim Oddziale PKS.

W jej skład — w obecnej kadencji — wchodzi dziesięciu pracowników, wytypowanych na wspólnym posiedzeniu kierownictwa politycznego — administracyjnego Oddziału i Rady Zakładowej. Jej przewodniczącym został wybrany Jerzy Denejko a zastępcą Jadwiga Górecka — przewodnicząca ZKR z poprzedniej kadencji. Należy tu zaznaczyć, że wybór członków tej komisji nie jest rzeczą łatwą, ponieważ każdy z nich musi spełniać szereg istotnych i określonych wymogów. A mianowicie, członek ZKR powinien mieć ukończony 24 rok życia, pozostawać co najmniej 5 lat w stosunku pracy — w tym nie mniej niż 2 lata w danym zakładzie. Mieć pełnię praw publicznych dających rękojmię należytego pe-

(Dokończenie na str. 2)

BIAWENA

Zakłady Przemysłu Welnianego „Bławena” w Białej Podlaskiej w pierwszym półroczu br. wyprodukowały 2267 tys. metrów bieżących tkanin, realizując w ten sposób plan ilościowy w 102,6 proc. W tym czasie w Bławenie pracowało 1829 osób, o jedną mniej niż dopuszczal limit zatrudnienia. Mimo planowanego zatrudnienia, fundusz płac jednak przekroczone, zrealizowano go w 101,3 proc.

Aby przekroczenie funduszu płac nie było zwykłym wypuszczeniem na rynek pieniędzy bez pokrycia, sprzedaż Bławena musiała wykonać w co najmniej 103,5 proc. Zamierzenia te wykonano sprzedając tkaniny na wartość 203,8 mln zł według cen zbytu, a 280 mln zł po cenach detalicznych. Skierowano na rynek towary o wartości 40 milionów złotych ponad plan.

W związku z przekroczeniem planu zużyto więcej surowców. Pociągnęło to za sobą ponadplanowy wzrost poziomu kosztów. Na planowaną wartość 282 mln zł wydano 296 mln zł. Przekroczenie poziomu kosztów jest więc procentowo niezbyt wielkie i u-







## Dyrektor za biurkiem

W swej codziennej dziennikarskiej pracy mam wiele do czynienia z dyrektorami zakładów pracy, które partycypują w wydawaniu naszej Trybuny Zakładowej. Jestem dość częstym gościem w ich gabinetach i mam okazję poznać styl ich codziennej pracy, metody zarządzania przedsiębiorstwami, jak też zakresy odpowiedzialności i decyzji podległych im kierowników komórek organizacyjnych.

Pracując już ponad dwa lata doszedłem do wniosku, że autorytet dyrektora jest niewspółmiernie niski do pełnionej funkcji, a rola kierownika działu zmalała do poziomu referenta. Stwierdzenie to równie wprost oskarżeniu jest poważne i dlatego postaram się je umotywić. Ponieważ nie chciałbym nikogo „wyróżnić” imiennie, będę posługiwał się przykładami oderwanymi od konkre-  
tów.

Dwuletnie doświadczenie nauczyło mnie, że z dyrektorami umawiać się nie warto. Kiedyś usiłowałem robić to telefonicznie, a gdy przychodziłem o wyznaczonej porze — całowałem kławkę. Z jednym umawiałem się trzy razy: za pierwszym razem wróciłem z niczym, bo akurat przed chwilą wyszedł na ważną naradę, za drugim razem przesiadłem ponad dwie godziny na korytarzu czekając na „audiencję”. W tym czasie dyrektor rzeczywiście pracował. Wzywał do siebie kilkanaście osób, gdzieś wychodził, a o godzinie 15.00 orzekł, że jest zbyt zmęczony, aby ze mną rozmawiać. Wierzyłem mu. Umówiłem się po raz trzeci, ale w przeddzień przez swego pracownika przekazał mi (z przeprosinami), że spotkanie z mną nie może być wyjeżdża. Prosił o telefon, by umówić się po raz czwarty. Zrezygnowałem.

Zauważyłem, że większość dyrektorów pracuje żywo, załatwiający od ręki wszystkie sprawy na raz: te aktualne i te które akurat im się przypomniały. Kilka razy siedziałem w gabinecie, gdy dyrektorzy rozmawiali o ważnych sprawach ze swoimi kierownikami, a w międzyczasie przyjmowali telefony, parafowali korespondencje podpisywali jakieś świstki przynieszone przez sekretarki i robili coś tam jeszcze, co rozpraszało uwagę zebranych i uniemożliwiało szybkie i rzeczowe załatwienie spraw. Rozmowy rwały się, wracali do punktu wyjścia, ludzie nerwowo palili papierosa.

Bywając w dyrektorских gabinetach zauważyłem, że do większości może wtargnąć dosłownie każdy i z dowolną sprawą. Czysto nawet bez pukania. Byłem też świadkiem, gdy interesant załatwiał sprawę stojąc... na korytarzu wsadziliśmy do gabinetu jedyńnię głowę.

Z czym przychodzą zainteresowani? Dosłownie ze wszystkimi, a najczęściej z drobiazgami. Raz byłem świadkiem, gdy specjalista d/s bhp przyprawił winnego spowodowania niewielkiego uszkodzenia pojazdu mechanicznego. Załamywał ręce biadając nad sytuacją i był jednocześnie ucieśniony, że obyło się bez ofiar w ludziach. Winowajca miętosił w rękach czapkę i przestępował z nogi na nogę. W końcu, za poradą dyrektora, poszli zwołać komisję powypadkową i spisać protokół.

Niezawodnym sposobem na dostanie się do gabinetu w celu załatwienia drobnej sprawy, (która ogólnie mówiąc, z powodzeniem mogłaby cierpieć niejedną zwłokę) jest wtargnięcie. Trzeba zapukać, zanim usłyszysz się „proszę” należy szybko wejść, zamknąć za sobą drzwi i po przeprosinach, że tylko na chwilkę — szybko mówić o co chodzi lub dawać, co się ma do podpisu. Dobry dyrektor zawsze załatwi od ręki,

nawet gdyby prowadził mniejszej wagi naradę.

Z czym przychodzą kierownicy? Dosłownie ze wszystkim. Zalić się, że zaopatrzeniowiec jeździł i nie kupił, że na jutro mu nie dali samochodu służbowego, że jakiś tam robotnik dzisiaj nie przyszedł do pracy, że jego ludzie nie dostali dzisiaj napoi chłodzących, że coś tam jeździ. I co jest wprost przerażające, dyrektorzy wyrywają ich w pracy. Chwyatają za telefon i powagą swego stanowiska załatwiają, to co powinni zrobić kierownicy.

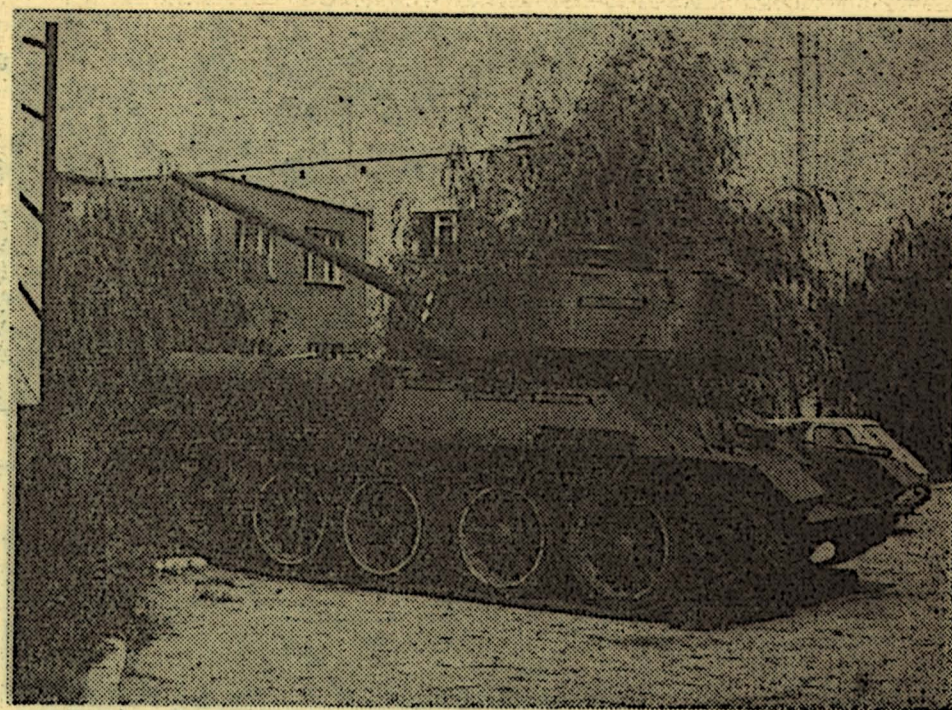
To zjawisko zgłaszania dla dyrektora spraw do załatwienia przybrało w niektórych zakładach rozmiary plagi. Po co są więc kierownicy? A może dyrektorzy trzymają wszystkie sprawy w rękę i dzierżają władzę absolutną załatwiają wszystko, nawet to, czego nie powinni?

Zmalała też rola sekretarek. W jednym tylko z zakładów spotkałem taką, którą można byłoby nazwać „prawą ręką dyrektora”. Nie pozwalała wejść do gabinetu z żadnym pismem — każe je zostawić u siebie, a jak szef podpisze to zadzwoni, że jest gotowe. Każdego interesanta dokładnie wypyta po co przyszedł i gdy uzna, że sprawa jest wagi i kompetencji dyrektorskiej to nie wpuści od razu, lecz najpierw zaansuje. Wielu odsyła od razu do właściwych komórek. Oczywiście, parzy również znakomitą kawę.

Dlaczego tak się dzieje? Czyżby dyrektorzy nie znali zasad organizacji pracy, a kierownicy zakresu swoich kompetencji i uprawnień? Czy dyrektor musi być symbolem rozstrzygnięcia i zapracowania? Przecież powinien mieć dużo czasu na pracę koncepcyjną nad głównymi kierunkami działalności przedsiębiorstwa, a przyjęte kierunki winni rozpracowywać i realizować w szczegółach kierownicy.

Spotkałem dotychczas jednego dyrektora, którego styl pracy rzeczywiście był godny naśladowania. Codziennie z rana o wyznaczonych co do minuty porach, pomiędzy 7.05 a 8.00 przyjmował u siebie podległych kierowników. Każdy z nich miał „swoje” kilkanaście minut. W tym czasie referował, co zrobił wczoraj, co będzie robił dzisiaj — ale bez zbędnych szczegółów. Dostawał wytyczne i szedł do pracy. O szczegółach musiał decydować sam. Dyrektor kierował podległym mi pionem, kierownicy działami, a pracowali zatrudnieni po to ludzie. Dyrektor miał za dużo czasu na wypełnianie swoich odpowiedzialnych obowiązków.

(kle)



## Śladem dobrej roboty

Wydział, w którym rozpoczyna się cykl produkcyjny, od którego wiele zależy późniejsza jakość finalnego wyrobu.

Przedziałnia ZPW „Biaława” — o której nie raz mieliśmy okazję pisać i prezentować załogę. I nie jest przypadkowe to, iż znowu tu wracamy. Bowiem z jednej strony istnieją tu największe możliwości zagospodarowania odpadów poprodukcyjnych ze wszystkich wydziałów, zaś z drugiej strony dzięki wielu działaniom odpady te są wykorzystywane ponownie w produkcji, dzięki czemu zakład uzyskuje całkiem niemałe efekty.

Jaki więc sposób znalazł, by wykorzystać maksymalnie surowiec? Może przedtem posłużyły przykłady liczbowymi. Otóż w roku 1979 zagospodarowano w wydziale 40 ton odpadów, zaś w roku bieżącym planuje się zagospodarować przeszło 60 ton. Oczywiście warto tu podkreślić, iż taka gospodarka nie może i praktycznie nie ma wpływu na jakość późniejszego wyrobu, czemu służą odpowiednie działania specjalnych zespołów pracowniczych.

I tak zgodnie z postulatami załogi prządki, skrzęta i przewijarki wyposażone zostały w specjalne torebki, do których zbierane są odpady. Natomiast w wydziale usytuowane

są specjalne boksy, w których za przeczczystą szymbą gromadzone są owe odpady zgodnie z rodzajem i wzorcem. Jest to sposób tym istotniejszy, zważywszy na różnorodną jakościową i rodzajową wartość przędzy, która później przecieć i tak wraca do produkcji.

Każdy z pracowników ma obowiązek magazynowania w tych pojemnikach odpadów przędzy. Ta z kolei jest w momencie napełnienia boksów transportowana do oddziału przygotowania, gdzie trzy osobowa brygada ma za zadanie posegregować ją, biorąc pod uwagę, kolorystykę i rodzaj przędzy. Później poprzez magazyn przęda trafia już bezpośrednio do produkcji.

Świadomie pokazaliśmy w jaki sposób i jak małym nakładem pracy można zaoszczędzić i mieć korzyść w postaci ładu i porządku w wydziale. A przecieć i efekty z tych działań są dość okazałe. Bowiem tylko za niespełna 5 miesięcy bieżącego roku zaoszczędzono tym sposobem w wydziale 22 tony przędzy odpadowej na wartość przeszło miliona złotych.

I jest to rzeczywiście dzięki temu, iż załoga wydziału pojmując wartość gospodarskiego działania — przykład godny naśladowania.

(4-m)

## Nowy eksponat

o własnych siłach poruszać się nie może. Trudności zostały jednak pokonane i czolg na dziedzińcu PRSWM prezentuje się okazale.

Chcielibyśmy przy okazji przypomnieć Naszym Czytelnikom, że przy PRSWM zgromadzone już sporo oręża i pamiątek z okresu II wojny światowej. Można tu obejrzeć poza czolgami także mniejszego kalibru działa artyleryjskie, moździerze, myśliwski samolot odrzutowy, różnego rodzaju broń ręczną od pistoletów i bagnetów aż po wielokalibrowe karabiny maszynowe. Są też najpopularniejsze w ostatniej wojnie „pepesze” i „kabeki”. Oprócz uzbrojenia znajduje się tam wiele innych pamiątek o muzealnej wartości.

Z upoważnienia Dyrekcji PRSWM zapraszamy wszystkich chętnych do zwiedzania ekspozycji w piątki, w godzinach południowych. Grupy mogą zwiedzać ekspozycję również w inne dni po uprzednim skontaktowaniu się telefonicznie. Zapraszamy więc do Białej Podlaskiej do PRSWM przy ulicy Sidorowskiej Nr 2.

(kle)

## ZREMB Śladem

### wniosków partyjnych

(Dokończenie ze str. 1) działnictwa artykulów mięsnych, preferującego wielkie aglomeracje miejskie.

W drugiej grupie postulatów — tej pod adresem kierownictwa międzyrzedczego ZREMB-u znalazło się ich również sześć. Trzy z nich zostały już całkowicie zrealizowane. A mianowicie wniosek o uruchomienie kiosku „Ruch” w okolicy zakładu przy ul. Radzyńskiej, o wykonanie oświetlenia newralgicz-

nych miejsc i placów na ZPD — celem lepszego zabezpieczenia mienia i poprawy warunków pracy, oraz o konieczność poprawy efektywności gospodarowania. W ramach realizacji trzeciego z w.w. wniosków dyrektor naczelny zakładu wydał odpowiednie zarządzenie nr 26/80. Mówi ono między innymi o poprawie: gospodarki materiałowej, paliwowej i energetycznej wykorzystania czasu pracy, dyscypliny pracy, gospodarki funduszem plac, racjonalizacji zatrudnienia, jakości produkcji, normowania czasu pracy i materiałów oraz wykorzystania środków trwałych.

Natomiast postulat o zabezpieczeniu wody dla potrzeb zakładu poprzez modernizację hydroforni zakładowej jest obecnie w trakcie realizacji, a wniosek dotyczący wybudowania wiaty — na przystanku autobusowym PKS przy zakładzie na ul. Radzyńskiej — będzie wykonany przez załogę w czynie społecznym, w III kwartale bieżącego roku.

Jedynie realizacja ostatniego z wniosków — niezmienne istotnego dla rodzin pracowników międzyrzedczego ZREMB-u i nie tylko — w którym chodzi o budowę żłobka przyzakładowego, bądź międzyzakładowego jest do tej pory niewłaściwa. Bowiem kierownictwo zakładu nie otrzymało dotychczas odpowiedzi na prośbę o przyznanie środków na jego budowę.

## Realne możliwości

Było tak, że dla przedsiębiorstw budowlanych ustalono plan zadań rocznych i wszyscy zainteresowani jego realizacją czekali z niecierpliwością aż budowlani oddadzą do użytku planowane metry kwadratowe. Gdy pojawiały się trudności obiektywne, takie jak długa i ostra zima, bądź niedostatek materiałów na rynku, wybaczano wspaniałomyślnie budowlanym opóźnienia, ale z żądania określonych planem nie rezygnowano. W poczet efektów roku minionego zaliczono obiekty oddane do użytku w roku następnym, o ile „nie wyszły” we właściwej sobie porze. Innym zakładom wytykano niewykonanie planu, lub korygowano go do wysokości zrealizowanej faktycznie, ale wobec przedsiębiorstw budowlanych okazywana była szczególna cierpliwość. Utarło się nawet powiedzenie, że dla budowlanych rok trwa 15 miesięcy.

W międzyczasie, zanim firma uporała się z rokiem ubiegłym, nakładano plan bieżący, tak jak gdyby ubiegły był zrealizowany. W ten sposób z roku na rok pletrzyły się zaległości.

Wobec takiej sytuacji stoi Białskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Mimo najszerszych chęci ze strony załogi i dyrekcji posiada ono kilka budów zwanych „ogonami”, których nie sposób jest dokończyć i przekazać obiektów do użytku, gdyż całość zadań przekracza możliwości wykonawcy firmy, a poza kolejnością trzeba reallizować budowy zaliczone do priorytetowych i mieszkaniówkę. Takim przykładem przeciągającej się w nieskończoność budowy jest budynek socjalny kolejarzy w Malaszewiczach odkładany „na potem” bo zawsze jest coś bardzo ważnego.

Tegoroczny plan budownictwa mieszkaniowego dla BPB został określony na 44 tysiące metrów kwadratowych. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ubiegłoroczne zaległości o powierzchni 19.900 metrów kwadratowych. Z prostego rachunku wynika, że to razem stanowią 63.900 m kw. To jest o wiele za dużo, tego BPB nie będzie w stanie zrealizować, bo do-

chodzą przecieć jeszcze inne obiekty: szpitale, kołtownie, przedszkola, biurowce itd.

Możliwości przerobowe BPB zależą od wielu czynników takich jak: stan zatrudnienia i struktura załogi w aspekcie zawodów, od wysycenia sprzętem mechanicznym, a także od czynników niezależnych: możliwości zaopatrzeniowe, uzbrojenie terenów i wręczcie od możliwości przerobowych specjalistycznych przedsiębiorstw współpracujących.

Należy wziąć pod uwagę, że na nic zdałoby się zwiększenie mocy przerobowej BPB, skoro zależne jest ono od usług takich przedsiębiorstw jak Lub. Przeds. Robót Inżynieryjnych, Lub. Przeds. Instalacji Sanitarnych, Lub. Przeds. Instalacji Elektrycznych i innych. Te przedsiębiorstwa też mają nadmiar zleceń na wykonanie robót i nie mogą zwiększyć z dnia na dzień swych możliwości przerobowych. Doświadczenie uczy, że z tymi przedsiębiorstwami jako z podwykonawcami BPB posiada liczne kłopoty i często mcnituje ich sloganami „przyjeździe i zróbcie”.

Z racji nieterminowego wywiązywania się z umów BPB płaci kary umowne. Kary te są słone i idą w miliony złotych. Można byłoby pokusić się o stwierdzenie, że BPB, to co zarobi musi stracić placąc kary. Nie ma więc mowy o produkcji dodanej, która jest w pewnym sensie miernikiem rentowności przedsiębiorstwa, a raczej trzeba byłoby mówić o „produkcji odjętej”, gdyż kary znacznie obciążają poziom kosztów.

W związku z podjętymi przez Sejm PRL bardzo słusznymi decyzjami o porządkowaniu gospodarki narodowej, BPB ma nadzieję, że zostanie urealniony jego tegoroczny plan. Dobrze byłoby, gdyby budowlani złapali wręczcie oddech po zakończeniu swego roku, co najwyżej w tydzień po balu sylwestrowym. Być może wówczas wolna sobota, już popularna w innych zakładach, również stałaby się popularnym zjawiskiem na budowlanych.

(kle)

## Fabryka Domów na ukończeniu

(Dokończenie ze str. 1)

lek, trzeba było wykonać wszystkie cztery jego ściany. Po wybraniu ziemi z wnętrza i wylaniu posadzki wybito jedną ścianę otwierając tym samym wlot tunelu grzewczego. Jest to powszechnie stosowana technologia wykonywania ciężkich budowli zagłębionych i dlatego wyburzenie ściany nie należy traktować jako marnotrawstwo.

Surowa płyta wyjęta z formy będzie wędrowała podwieszona na rolkach przez stanowiska, gdzie będzie z jednej strony tynkowana, z drugiej strony wykańczana „barankiem”, tam będzie stolarka. Ten ciąg wykończeniowy jest już zmontowany, tak samo jego przedłużenie — magazyn wyrobów gotowych.

Na ukończeniu jest też montaż urządzeń hydroforni i sprężarkowni. Budynek warsztatu mechanicznego jest akurat wznoszony, a postęp prac budowlano-montażowych jest oceniany na 75 proc. Wykańczany jest zaś budynek socjalny i laboratorium.

Do 15 sierpnia mają być zakończone prace pod ruch betonowni. Będzie wykończony skład kruszywa i cały ciąg doprowadzający łącznie z przenośnikiem taśmowym. Do tego czasu ma być doprowadzona woda, energia elektryczna, uruchomiona cała automatyka sterowania. Dotrzymanie tego terminu zależy od podwykonawców robót specjalistycznych.

Do połowy sierpnia ma-

ce specjalistyczne przy głównej linii produkcyjnej. Teraz Mostostal montuje instalację hydrauliczną siłowej podnośników, podciąga pajączynę rur i przewodów do pulpitu operatorskiego w kabine sterowniczej. W 50 proc. są zaawansowane prace nad uzbrajaniem podkładów (czyli stalowych płyt poruszających się po szynach) w obrzeża formujące elementy ścienne. Dostawcą tych urządzeń jest ZREMB w Makowie Mazowieckim.

Są nadzieje, że główna linia podukcyjna będzie gotowa wraz z betonownią i że pierwsze, historyczne dla naszego regionu zaformowanie elementów nastąpi w drugiej połowie sierpnia bieżącego roku.





## Z wizytą na czasach

**Z** pierwszą naszą wizytą do Serpelic — miejscowości nad Bugiem, w której znajdują się ośrodki wypoczynkowe większości naszych zakładów pracy — wybraliśmy się 14 lipca. Nie bardzo udany był to termin, jako że codziennie od prawie tygodnia padał deszcz, a temperatura powietrza nie przekraczała 15°C. Nas jednak właśnie najbardziej zainteresowało jak wygląda wypoczynek podczas pogody, którą trudno nazwać sprzyjającą. I czy znana już dla wszystkich od szeregu lat sytuacja — brak instruktora kulturalno-oświatowego w każdym z ośrodków — uległa zmianie.

Ubrani więc w golfy i marynarki, z parasolkami pod pachą wyruszyliśmy odwiedzić czasowiczów. Jednak dziwnym zbiegiem okoliczności wraz z nami do Serpelic po raz pierwszy od kilku dni zawitało słońce. Wszędzie dziękowano nam za przywiezienie dobrej, słonecznej pogody. Nie wypadało nam się bronić, tym bardziej, że nas też to cieszyło. Niestety już jednak następnego dnia mieliśmy wczesnowieczny „przekonać o „złościwość” natury, i że były to przedwczesne zachwyty. Bawiem tradycyjnemu — jak tego lata — znów się ochłodziło i padał deszcz.

Wracając do poprzedniego dnia — jako pierwszy na naszej trasie był ośrodek wypoczynkowy Białskich Fabryk Mebli. Akurat trwa w nim drugi turnus — od 8 do 21 lipca, na którym przebywa 8 meblarskich rodzin. Pojawienie się słońca poprawiło nastroje dorosłych i dzieci. Panie przebierają grzyby, aby zamarynować kolejne słoiki. Najwięcej jest kurerek, ale i te w zimie są niezastąpione. Panowie są jeszcze w lesie — „polują” na borowiki. A dzieci bawią się wesoło na polanie, pomiędzy lasem a domkami. Z krótkiej rozmowy wynika, że wszyscy są zadowoleni z wypoczynku. Korzystają ze świetlicy z telewizorem, grają w karty, zbierają grzyby i czytają prasę, którą codziennie dostają.

Ośrodek IMP-u, który odwiedziliśmy następnie okazał się „rodzinkiem w cieście”. Tu również trwa drugi turnus, na którym wypoczywa 28 rodzin z warszawskiego i białskiego IMP-u oraz 9 rodzin z ZREMB-u, po dwie z WSS, BFM i WPGKIM oraz jedna z RDP. Wszyscy chwalią wyżywienie stołóweckie, które jest dobre, smaczne i urozmaicone. Dowodem tego niech będzie kilka potraw z jadłospisu — wątróbka, kotlet schabowy i mielony, ryba panierowa-

na, kluski z truskawkami, parowańce, kielbasa, szynka itp. Prawdziwy „raj” mają tu w tym roku dzieci. Poza cudownym powietrzem i bogatym placem zabaw zabrano tu także o zorganizowane formy ich racjonalnego wypoczynku. Zajmuje się tym pani — jedyny w Serpelicach instruktor kulturalno-oświatowy — która codziennie coś dla dzieci organizuje. Na przykład odbył się już wieczorek zapoznawczy z ciastkiem i herbatą, konkurs rysunkowy i budowli z piasku, konkurs rysowania patykami na ziemi oraz wiele gier i zabaw ruchowych. Pani instruktor koncentruje się głównie na zorganizowaniu wypoczynku dzieciom. I chyba słusznie. Bo po pierwsze — jeżeli dzieci się nie nudzą to dorosli na pewno dobrze wypoczywają. A po drugie to najczęściej trudno zharmonizować czas, w którym wszyscy dorośli chcieliby uczestniczyć w jakiejś imprezie aby zaspokoić ich gust. Ponadto okazuje się, że część rodziców towarzyszy dzieciom w ich zabawach — aktywnie bądź jako obserwatorzy. Zresztą dorośli też się nie nudzą. Prawie wszyscy zbierają grzyby, sporo mężczyzn wędkuje. A nawet wiele osób uczestniczy w organizowanych tu formach rekreacji fizycznej. Około 15-20 osób biega codziennie po „ścieżce zdrowia”. Odbył się już także turniej tenisa stołowego i trzy towarzyskie mecze w piłkę siatkową — z obozem szkolnym ze Skarżyska Kamiennej. Natomiast wędkarze współpracują z konkursami „O największą łowioną rybę”. Ponadto w planie jest jeszcze zorganizowanie turnieju w kosmetkę i rodzinny tor przeszkód. A jedynymi mankamentami są: brak słońca i wyłączenie prądu. Tutaj też dowiedzieliśmy się że spotkał nas zawód. Myśleliśmy, że pustkami świecąca rzeka i plaża to nic dziwnego przy takiej pogodzie. Tymczasem okazało się, że jeszcze niezatrudniono w Serpelicach ratownika i nie ma komu zorganizować kąpieliska. Pozostawiamy ten fakt bez komentarza.

W ośrodku białskiego PRSWM właśnie zakończył się drugi turnus. Przebywało na nim 6 rodzin pracowników z tego przedsiębiorstwa oraz po jednej z Polamu, UW, i WSZ. Zdażyliśmy jeszcze zamienić kilka słów z pakującymi się czasowiczami. Wszyscy wyrażali zadowolenie z wypoczynku, podkreślając dobre, obfite i smaczne wyżywienie oraz miłą obsługę w restauracji PTK „Uroczna”, gdzie stołóweckali się również czasowicze z ośrodka BFM. Wstąpiliśmy następnie do ośrodka Białskiego Przed-

siębiorstwa Budowlanego. Tu również skończył się turnus. Rozmawialiśmy z rodziną z województwa białostockiego, przebywającą w tym ośrodku gościnnie po raz pierwszy w Serpelicach. Powiedzieli krótko: „marzymy o tym, by przyjechać tu w następnym roku”.

W zupełnie odmiennych nastrojach opuszczaliśmy natomiast ostatni z odwiedzonych w tym dniu ośrodków. Informacje usłyszane od rodzin wypoczywających w ośrodku białskiej „Biaweny” zepsuły nam nieco bilans całodziennych odwiedzin. Przebywały tu 4 rodziny białskich welnarzy i 2 z zaprzyjaźnionego łódzkiego zakładu tej samej branży. Wszyscy byli zadowoleni i zgodnie narzekali na to samo. A mianowicie przez cały turnus nie było tu przedstawiciela zakładowego ośrodka wypoczynkowego — nie licząc stróża. Domki — w momencie przyjmowania ich przez czasowiczów — były brudne. Sanitariaty nie były sprzątane. Przez cały turnus nie było papieru toaletowego ani proszków do czyszczenia sanitariatów znajdujących się w domkach. Nie było też żadnego sprzętu rekreacyjnego — bodaj jednej piłki. Nikt nawet nie zadbał o to, by mogli oni korzystać z usług innych ośrodków. W danej sytuacji nie było się nawet komu „poskarżyć”. Jednym słowem Dział Socjalny „Biaweny” potraktował sprawę czasowiczów w tym ośrodku w myśl starego przysłowia „każdy sobie rzepkę skrobie”. Nie wydaje nam się, by zabezpieczenie racjonalnego wypoczynku pracownikom polegało na udostępnieniu im kluczy — nawet do standardowo wyposażonych domków.

Na domiar złego wyżywienie w kawiarni „Relaks” — w odczuciu czasowiczów — było fatalne. Skromne racje żywnościowe, zupy o jednym — bułionowym smaku, jednostajne dodatki do drugich dań w postaci ogórków zielonych, nieświeże wędliny itp. dopełniały czary niezadowolona.

Generalnie traktując nasze odwiedziny we wszystkich ośrodkach musimy jednak stwierdzić, że znamy mieszane odczucia. Na pewno nie jest w nich źle. Jednakże odnieśliśmy wrażenie, że nastroje czasowiczów — poza tymi z ośrodka IMP-u złądziły nieco pierwsze od kilku dni promienie słońca. Bawiem jeden instruktor kulturalno-oświatowy nie załatwia jeszcze sprawy organizacji racjonalnego wypoczynku dla wszystkich czasowic-

zów, a brak ratownika w nadwodnej miejscowości wczasowej jest chyba faktem bez precedensu.

Niemniej jednak Serpelic są na pewno atrakcyjną miejscowością dla tych wszystkich, którzy poszukują na swoich urlopiach ciszy i spokoju. I nie wiele trzeba aby wypoczynek w nich sprawiał również zadowolenie wszystkim. W związku z czym mamy nadzieję, że występujące mankamenty szybko zostaną zlikwidowane. Jak również, że coraz więcej będzie dni słonecznych, grzybów i udanych wędkowań.

R.D.

**P**od tym tytułem — począwszy od dzisiejszego numeru chcemy zamieszczać w naszej gazecie cykl artykułów, które służą mogą pomocą organizatorom wypoczynku w ich pracy na tym polu. Na celu mieć one będą także popularyzację niektórych — mniej znanych form spędzania czasu wolnego.

Dzisiaj przedstawiamy „Ringo” — grę, którą można uprawiać w formie zabawy lub współzawodnictwa sportowego. A dla informacji podajemy, że wymyślił ją i opracował do niej zasady regulaminowe polski szermierz Włodzisław Strzyżewski.

Jedną z najistotniej-

## Poradnik organizatora wypoczynku

szczyt zalet tej gry jest to, że nie wymaga ona ani drogiego sprzętu ani specjalnych urządzeń. Kółko do gry można kupić za 28 zł w każdym sklepie sportowym. Natomiast za boisko doskonale może służyć boisko do siatkówki. Oczywiście można je także wyrusować na każdym równym terenie, a słupki i siatkę zastąpić dwoma tykami i sznurkiem z zawieszonymi na nim paroma kolorowymi paskami dla lepszej widoczności. Podczas zabawy wymiary boiska i wysokość siatki mogą być dowolne. Jednak w celach sportowych wyznacza je regulamin. I tak dla najmłodszych — do lat 12 — boisko powinno mieć wymiary 6 m x 12 m, a siatka zawieszona na wysokości 200 cm. Dla młodzieży od 13-14 lat i od 15 do 17 lat odpowiednio — 6 m x 12 m i wysokość siatki 224 cm oraz 8 m x 16 m i tę samą wysokość. Natomiast dla starszych od 17 lat — 9 m x 18 m i wysokość siatki 243 cm.

Przepisy gry, w ringo są bardzo proste. Grać można indywidualnie i zespołowo. Przy czym w grze trójkowej można już prowadzić grę dwoma kółkami, serwowanymi jednocześnie, licząc punkty łącznie za każde z kółek. Celem gry jest spowodowanie upadku kółka na boisko przeciwnika. Ustawienie graczy jest dowolne, a chwyt i rzut może następować także spoza boiska. Każdy z grających wykonuje swoje rzuty sam, bez podawania.

Rozpoczęcie gry następuje przez zagrywkę (serw) jednego z zawodników z dowolnego miejsca poza linią końcową jego boiska. Przy czym co najmniej jedna stopa musi dotykać ziemi, a tuż po wyrzucie można wejść na boisko. Gdy kółko dotknie siatki przy serwie, przechodząc jednak nad nią na boisko

przeciwnika (net) serw się ponawia, ale tylko jeden raz. Dwukrotny net powoduje stratę punktu. Każda ze stron serwuje po pięć razy. Ale przy grze dwoma kółkami zmiana serwu następuje dopiero wówczas, gdy z gry wypadną oba kółka, a net w takiej grze powoduje utratę serwu bez punktu i bez prawa powtórzenia.

Kółko chwytają się dowolnie — dłońią prawą lub lewą, jednakże rzut musi nastąpić tą samą dłońią bez przekładania. Przy czym od dotknięcia kółka do odrzucenia lub zatrzymania wolno wykonać tylko 4 kroki hamowania. Natomiast po tym lub po

chwyceniu kółka w miejscu czy w wyskoku nie wolno wykonać więcej niż pół kroku. A jeśli chwytającemu po dotknięciu kółka wymknie się z dłoni wolno je chwycić ponownie, ale tą samą dłońią.

Rzut kółka musi nastąpić ruchem ciągłym i w taki sposób, aby jego lot przypominał lot dysku lub latawca, w innym przypadku rzucający traci punkt. Punkty zdobywa się lub traci przez popełnienie następujących błędów: rzut autowy, dotknięcie przez kółko jakiegokolwiek części ciała poza chwytającą dłońią, dotknięcie kółkiem trzymanym w ręku ciała, boiska, siatki lub ciała partnera, wykonanie zwołu ruchem rzucającej ręki, naruszenie linii dzielącej oba boiska jakiegokolwiek częścią ciała lub przełożenie ręki nad siatkę oraz w przypadkach wspomnianych przy opisywaniu poprzednich przepisów lub innych z nich wynikających.

Gra toczy się do 15 punktów. Zdobywa się je, gdy przeciwnik popełni błąd — niezależnie od tego kto serwuje. A do zwycięstwa wystarczy różnica jednego punktu.

Znając przedstawione wyżej przepisy — podaliśmy ich zdecydowaną większość — każdy może śmiało uprawiać tę grę, zarówno w formie sportowej, jak i zabawy. Jak wiadać jest to gra prosta, ale wymagająca sporej sprawności fizycznej. Rozwija refleks, wytrzymałość i koordynację ruchów. A systematyczne jej uprawianie staje się nie tylko świetną zabawą, ale i doskonałym treningiem, przygotowującym do uprawiania każdej dyscypliny sportu. Polecamy więc ją wszystkim i myślimy, że kto chociaż raz zagra w ringo, stanie się jego zwolennikiem.

R.D.

## Czy inżynier jest gwarancją sukcesu?

**W**śród załogi PRSWM w Białej Podlaskiej, liczącej około 300 osób pracującej cztery, leżące się ukończeniem studiów wyższych. Dodajmy koniecznie, że trzech pełni funkcję dyrektorów, a więc zajmuje się raczej administrowaniem i zarządzaniem i ma niewiele czasu aby wejść w niuanse procesów technologicznych. Wskaźnik zatrudnienia pracowników z wyższym wykształceniem jest tutaj ni-

ski, poniżej średniej krajowej. Za to pracowników z wykształceniem średnim zawodowym jest 74 i średnim ogólnym 14, czyli łącznie 88 osób. Ta liczba z kolei jest znaczna, przeciwnie do grupy wyżej wymienionej. Trzema załogi są robotnicy o wykształceniu zasadniczym zawodowym w liczbie 128 osób. Dodajmy, że wśród załogi 39 osób posiada tytuł mistrza, a 13 ukończyło i uzyskało tytuły mistrza dyplomowanego. Aby mieć całkowity obraz struktury wykształcenia załogi trzeba dodać, że aktualnie 2 osoby studiują zaocznie, a 15 dokształca się w technikach wieczorowych bądź zaocznych.

Czy jest to struktura właściwa? Od razu rażą się w oczy, że PRSWM jest zakładem zdominowanym przez techników, a inżynierów pracujących koncepcyjnie nawet nie wystarczą do przysłówiowego lekarstwa. A więc zakład powinien biernie przyjmować wszelkie nowinki techniczne, powinien być ustawiony raczej na prostą i typową produkcję.

Tak jednak nie jest. Jak już nieraz informowaliśmy Naszych Czytelników, PRSWM produkuje w naszym województwie pod względem złożonych wniosków racjonalizatorskich. Za całokształt działalności, za

rytmiczne wykonywanie zadań i uzyskiwanie właściwych wskaźników ekonomicznych przedsiębiorstwo uzyskało tytuł „Zakładu Pracy Socjalistycznej”. Tutaj powstało szereg unikalnych maszyn do prac melioracyjnych i ląkarskich, tutaj produkują się ich krótkie serie. Przypominajmy o owiarce plastikowych sączków drenarskich słomą, nadmieniamy też, że aktualnie trwają prace nad maszyną do czyszczenia rowów melioracyjnych. Jej koncepcja jest już gotowa. Niewielka, współpracująca z ciągnikiem, będzie oczyszczać dno rowu z mułu, kamieni i roślin, gdzie trzeba — tam pogłębi nie ruszając faszy. Przy okazji wyrówna skarpy, wykosci trawę i wykarzuje krzaki.

Mimo niedostatków materiałowych, remontowane tutaj koparki pracują niezawodnie, jak nowe. Usuwanie awarii w ramach gwarancji jest zjawiskiem sporadycznym. A przecież zamiana materiałów na dostępne i wykorzystanie odpadów jest duże.

Jak widać z przytoczonego przykładu, duża liczba pracowników z wyższym wykształceniem wcale nie musi być gwarancją sukcesu. O powodzeniu decyduje przede wszystkim zaangażowanie załogi i atmosfera pracy.

(kle)

## Z prasy zakładowej

### MATERIAŁÓW NIE BRAKUJE

**T**ygodnik „Temi” tak podsumowuje artykuł o zaopatrzeniowym obiedzie: Znamy dyrektora potężnego przedsiębiorstwa, który jak mało kto potrafi załatwić, twierdzi zdecydowanie, że w Polsce niczego nie brakuje. Materiał częściej itp. poutykane są tylko w różnych magazynach, na wszelki wypadek i... na wymianę. Gdyby wszyscy mieli pewność, że jutro dany towar swobodnie będą mogli kupić, natychmiast opróżniliby magazyny. Gdyby tak uczynili wszyscy,

znikłby problem zaopatrzenia. Tylko jak przeprowadzić ten zjawiczny manewr?

### PRZEZORNÍ

Kontrola bankowa odnalazła w Jelczu zapasy wałów napędowych (import z krajów kapitalistycznych) wystarczające na 8 lat produkcji, w bratnim zakładzie w Starachowicach zgromadzone importowane miski olejowe na 11 lat. Wszelkie jednak rekordy pobili chyba Domgos z Rabczowa, gdzie doszukano się zapasu łożysk ślizgowych — oczywiście importowanych — na 14 lat.

## KRZYŻÓWKA

**Określenie pomocnicze:** POZIOMO — 1) olbrzym, 4) wolny bieg (konia), 8) specjalista wojskowy, 10) medal, krzyż, order, 11) rybi smakołyk, 12) sztuka leczenia, 14) rodzaj pogody, 15) system pracy (potocznie), 20) rodzaj odwieziny, 22) kormoran, 24) popularna pieśniarka, 25) obiekt letniskowy z rosyjską, 26) wyborny, orzeźwiający napój, 27) relaksowa nieobecność w szkole.

**PIONOWO** — 1) typowy sposób rozpoczęcia partii szachowej, 2) stopień wojskowy, 3) jama, dziura, 5) daje odpoczynek, bawi, rozwesela, 6) obuwie domowe (potocznie), 7) nieostrożny (m.in.) zyrant, 8) szkodnik zbożowy, 13) rodzaj dachu ze względu na pokrycie, 16) wymiana kółowa, ruch obrotowy, 17) ziomek, 18) zespół osób pilnujących, 19) ma-

gazyny, place towarowe, 21) opakowanie, 23) duża rzeka (w Polsce).

Wśród Czytelników Trybuny Zakładowej, którzy w ciągu najbliższych 10 dni przyślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosujemy 5 nagród książkowych.

Rozwiązanie prosimy przesyłać na kartach pocztowych na adres redakcji.

**POZIOMO:** grzałka, obraz, wrak, pora, taras, etui, równie, koguty, chomik, nestor, kobra, apteka, ideał, meta, Tetry, alki, znak. Wylosowane nagrody wysyłamy pocztą.

